Nr. 172 Kraków, czwartek 8 sierpnia 1918. Rocznik XXVII.

4 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki K 3·50). W Niemczech miesięcznie 4 m.

Cena numeru pojedynczego 20 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 50 h, w nadesłanem K 1·50. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Wojska koalicyjne zajęły Archangielsk.

Niezawisła Syberya. — Zapowiedziana podróż Wilsona do Europy. — Rewizya celów wojennych koalicyi?

Listy warszawskie.

Pogłoski o ustąpieniu Steczkowskiego. — Akcya Koła Międzypartyjnego w sprawie wojska. — Senzacyjne artykuły. — Niepokojące wieści z Podlasia. — Wykrycie drukarni P. P. S. w Łodzi.

Warszawa, 5 sierpnia.

Zaledwie Rada Stanu rozjechała się na wypoczynek, a już mamy szereg pogłosek o jakichś bliskich zmianach, które pono mają skrócić termin feryj wakacyjnych Rady Stanu.

W sferach, bliskich Kołu Międzypartyjnemu z jednej strony, a z drugiej wśród skrajnych aktywistów grupki Łempicki-Studnicki mówi się zupełnie otwarcie o zbliżającym się upadku rządu Steczkowskiego. Możliwem jest, że już nawet nie wróci ze swego urlopu.

Pogłoski te znajdują się w związku z pewnymi zabiegami Koła Międzypartyjnego, wywołanymi skłonnością w sferach niemieckich podjęcia znów rozmów na temat przyspieszenia pewnych rozstrzygnięć w sprawie polskiej.

Podobno specyalna delegacya części Koła Międzypartyjnego (realiści) ma się udać do niemieckiej głównej kwatery w celu omówienia bezpośrednio z gen. Ludendorffem sprawy wojska polskiego. Oczywiście — pojmowanego jako milicya dla utrzymania ładu wewnątrz kraju wobec konieczności zajęcia gdzieindziej załóg niemieckich, rozlokowanych po prowincyi.

Wogóle Koło Międzypartyjne, zasilone elementem, powracającym z Rosyi, a wystraszonym panującą tam anarchią, garnie się coraz otwarciej nie tyle do działalności „państwotwórczej" co do ujmowania w swoje ręce możliwie jaknajwiększej liczby stanowisk w rozrastającej się liczebnie biurokracyi polskiej. Otóż w związku z tem jest również dość niespodziewany zwrot realistów do interesowania się sprawą wojska. Spotykają się oni na tej drodze z działaczami „Wehrmachtu", którzy zapowiadają bliski pobór, podobno już we wrześniu.

Pewną sensacyę wywołała świeżo rozpoczęta kampania „Przeglądu Porannego", wymierzona przeciwko dotychczasowemu stanowisku lewicy wobec Rady Stanu. W organie tym zjawił się przed kilku dniami artykuł: „Nieobecni nigdy nie mają słuszności", w którym dowodzono, że stronnictwa lewicy, nie wchodząc do Rady Stanu, ułatwiły tym partyom, które zasiadły na jej ławach, nadanie wielu sprawom, teraz zapoczątkowanym, takiego toku, jaki odpowiada ich interesom. Brak lewicy w Radzie Stanu umożliwił porozumienie się w niej przedstawicieli Koła Międzypartyjnego z reprezentantami aktywistów, co wydało w ich ręce i całą Radę Stanu i jej mechanizm i jej trybunę. Zdaniem „Przegl. Por." stanowisko lewicy było „ideologią szlachetnych doktrynerów, nie mających należytego pojęcia o polityce, prowadzonej praktycznie pod kontrolą całego narodu".

Po tym, dość powierzchownym artykule, przyszedł niebawem drugi, podpisany dość przejrzyście „T. S.", a nadesłany redakcyi „przez jednego z działaczy lewicowych", dodajmy odgrywających wybitną rolę w Stronnictwie Niezawisłości Narodowej (S. N. N.). Artykuł, zatytułowany „Błąd", podnosi znaczenie Rady Stanu i jakkolwiek uznaje, że „wszystkie zarzuty, postawione przez lewicę Radzie Stanu, mają swe głębokie uzasadnienie i są najzupełniej słuszne", to jednak twierdzi, że lewica powinna była pójść do Rady Stanu — jak socyalni demokraci niemieccy poszli do sejmu pruskiego.

Ponieważ opinia powyższa godzi w zasadnicze stanowisko olbrzymiej większości lewicy, przeto można spodziewać się polemiki w prasie lewicowej na ten temat. Będzie to, zresztą, czysto teoretyczna wymiana zdań, bo dziś praktycznie nie może być mowy o wejściu czynników lewicy do Rady Stanu.

Nader niepokojące wieści nadchodzą z Podlasia. Tembardziej niepokojące, że trudno sprawdzić ich autentyczność, albowiem ta część Królestwa Polskiego jest tak odcięta najrozmaitszymi zakazami od reszty, że łatwiej o pewne wiadomości z Mińska, a nawet z Moskwy, niż z Białej albo Włodawy. Dotychczasowy kurs antypolski spotęgował się tam podobno jeszcze przez gwałtowne narzucanie ukrainizacyi urzędowej. Język polski, a więc mowa kolosalnej większości mieszkańców, ma być zupełnie usunięty z życia publicznego. Niepowodzenia kijowskie i odeskie szowiniści ukraińscy chcą powetować sobie na gruncie polskiego Podlasia, ale czy na długo?

Wiadomość o wykryciu tajnej drukarni P. P. S. w Łodzi potwierdza się. Funkcyonowała ona od początku bieżącego roku. Wykrycie jej nie pociągnęło za sobą żadnych ofiar — poza zabiciem dwóch policyantów niemieckich, którzy ścigali pracujących w niej zecerów. Zastępca.

Front murmański, sybirski i nadwołżański.

ANGLICY W ARCHANGIELSKU.

Urzędowo donoszą z Londynu: **Sojusznicy przy silnym współudziale ludności rosyjskiej wysadzili dnia 2 sierpnia w Archangielsku na ląd oddziały wojska i marynarki. Ludność powitała je z entuzyazmem.**

„Telegraphen Compagnie" donosi: **Agencya Havasa dowiaduje się, że miejscowy sowiet w Archangielsku został obalony. Nowe władze wojskowe zawezwały pomocy wojsk koalicyjnych. Wojska te obsadziły Archangielsk bez strat. — W mieście panuje spokój.**

* *

Według doniesień z Moskwy, w Wołogdzie uwięziono licznych ajentów koalicyi, także oficerów. Mianowicie podczas powstania w Jarosławiu znaleziono dowody, że francuscy oficerowie w obozie socyalnych rewolucyonistów agitowali przeciw obecnemu rządowi. Dziesięciu z nich aresztowano. Szef francuskiej misyi wojskowej Lavergue ciągle jeszcze bawi w Moskwie, aczkolwiek ta misya została rzekomo rozwiązana.

Według doniesienia „Progress de Lyon" z Pekinu postanowił rząd chiński wysłać **pierwszy kontyngent wojska chińskiego do Władywostoku.**

Z nad granicy donoszą, że armia generała Siemionowa została pobitą i że musiał on się cofnąć w pobliże granicy chińskiej.

„Progress de Lyon" donosi: Koncesye przyznane Japonii przez koalicyę za jej interwencyę w Syberyi wschodniej stanowią: prawo swobodnej immigracyi Japończyków do Ameryki, wyzyskanie przemysłowe wybrzeży chińskich i Mandżuryi, jakoteż usunięcie wszelkich ograniczeń w dostawie surowców dla Japonii.

NIEZAWISŁA SYBERYA.

Wedle doniesienia z Penzy, dzienniki syberyjskie ogłaszają notę rządu syberyjskiego do przedstawicieli ententy z daty dnia 5 lipca, w której rząd syberyjski w sposób uroczysty podaje do wiadomości, że wraz z Dumą obszarów syberyjskich jest odpowiedzialny za losy Syberyi. Rząd ten jest zupełnie niezawisły w swych stosunkach do mocarstw zagranicznych. Na terytoryum Syberyi odtąd nie ma żadnej innej władzy oprócz tymczasowego rządu syberyjskiego.

Wiedeński „N. 8 Uhr Blatt" donosi z Helsingforsu: Wojska czeskie zdążają w dwóch kolumnach przeciw bolszewikom. Jedna kolumna maszeruje na Carycyn, by połączyć się z wojskami gen. Dutowa, druga kolumna zbliża się do Kazania i Niższego Nowogrodu.

O ile wiadomość ta jest prawdziwą, byłaby to zapewne wyprawa z Samary w dół Wołgi (Carycyn) dla uzyskania kontaktu z kozakami dońskimi i astrachańskimi, oraz w górę tej rzeki (Niższy Nowogród) jako wysuwanie macki w kierunku Moskwy; red. „Naprz.").

Z procesu legionistów w Marmarosz Sziget.

ZEZNANIA GENERAŁA SCHILLINGA.

W procesie w Marmarosz Sziget przystąpiono wreszcie dnia 6 bm., po przesłuchaniu 112 oskarżonych oficerów i żołnierzy, do

postępowania dowodowego.

Jako pierwszy świadek staje przed sądem **c. i k. marszałek polny porucznik Jan Schilling,** który swego czasu, po przeniesieniu „zbuntowanych" formacyi legionowych z Królestwa do Przemyśla, znaną odgrywał rolę.

Generał Schilling zeznaje, że otrzymał 28 sierpnia u. r. rozkaz uzdrowienia stosunków w Legionach.

Na podstawie aktów, które przed objęciem swej funkcyi otrzymał przedstawia, z punktu widzenia **c. i k. generała,** stosunki, panujące w Legionach od ich zawiązania aż do odmówienia przysięgi. **Wskazuje na Piłsudskiego, jako na sprawcę faktu, że legiony odmówiły przysięgi. Piłsudskiego bowiem oficerowie i żołnierze I. i III. brygady legionów uważali za wyłącznego i rzeczywistego swego komendanta.**

Wszelkie zakusy komendy legionów rozbijały się o wierne zachowanie się oficerów.

Po wydarzeniach sierpnia u. r. nastąpiła wymieniona już sanacya legionów, gdy od 28 sierpnia począwszy, zaczęły przybywać transporty legionów do Przemyśla. Obraz przedstawiał się bardzo niepomyślnie.

Wagony uwieńczone były portretami Piłsudskiego,

słuchać było okrzyki: Niech żyje Piłsudski!

energii świadka udało się wreszcie złożyć z resztek legionów formacye. Także w tej formacyi wrzało, sprawę jednak wyrównano.

Resztki legionów odeszły na front pod Czerniowcami.

Następnie gen. Schilling przedstawiał wypadki 15 lutego.

Konferencya maszynistów i palaczy kolejowych Galicyi.

Zdawało się, że odbyte pertraktacye organizacyi kolejarzy z ministerstwem kolei, jak i interwencya parlamentarna posłów spowoduje rząd do uwzględnienia przedłożonych żądań ogółu kolejarzy, tymczasem rząd stanął na stanowisku, które dla ciężko pracującego personalu jest obrazą. Stąd płynie dalsze niezadowolenie, wybuchające — w różnej formie. Jak trudnem stało się położenie świadczy fakt, że maszyniści, którzy wśród personalu uchodzą za najlepiej sytuowanych z powodu obecnych braków środków do utrzymania, zwołali specyalną konferencyę galicyjskich maszynistów na 5 b. m., która obrado-

wała cały dzień w Krakowie. Po wyborze prezydyum i ustaleniu porządku dziennego obecny na konferencyi reprezentant stowarzyszenia maszynistów przedstawił akcyę tegoż stowarzyszenia, prowadzoną jednak przez Centralną organizacye, której wyniki są znane z powodu braku zrozumienia u odnośnych władz. Następnie obszernie omówił poseł dr Marek sytuacyę w państwie i kraju, naprowadził ważne momenta, na które kolejarze wraz z całą klasą pracującą muszą być przygotowani, jeżeli pragną wyzwolenia z jarzma kapitalistycznego.

Następnie wielu delegatów omawiało położenie personalu maszynowego w różnych dyrekcyach i ogrzewalniach. Niezmiernie bolesne jest położenie palaczy przy braku urządzeń na maszynie, jak i złego materyału opałowego, połączone z głodowaniem i chodzeniem prawie boso, bez ubrań. Obawa przed nadchodzącą zimą jest duża. Postanowiono użyć wszystkich, stojących do dyspozycyi środków, aby nie dać się ubezwładnić głodem i zimnem. Idąc po tej linii widzą zebrani potrzebę porozumienia się z kolejarzami całego państwa, wobec czego uchwalają następującą rezolucyę:

Zebrani na konferencyi maszyniści i palacze w Krakowie dnia 5 sierpnia b. r., zmuszeni pogarszającymi się gwałtownie warunkami służbowymi i życiowymi wśród kolejarzy galicyjskich, uchwalają wezwać Centralny Zarząd organizacyi, aby zapowiedzianą konferencyę państwową natychmiast zwołano, na której kolejarze całego państwa ocenią niewystarczające przyrzeczenia rządu co do przedłożonych żądań ze strony kolejarzy za pośrednictwem organizacyi posłów. — Konferencya państwowa będzie w stanie obmyśleć sposób do zmuszenia rządu, do uznania w całości przedłożonych żądań i oznaczyć czas do ich przeprowadzenia. Zebrani zaznaczają, że żadną miarą od tego żądania nie odstąpią.

Czy rewizya celów wojennych?

Przedstawiciel robotników angielskich w gabinecie wojennym Barnes oświadczył w mowie wygłoszonej w Cambridge, że jest za przyjęciem Niemców do związku ludów, ponieważ wykluczenie ich groziłoby przywróceniem starego niebezpieczeństwa. Barnes oświadcza się za międzykoalicyjną konferencyą w Hadze, w której mają wziąć udział nietylko reprezentanci rządów, ale również ludów. Przedstawiciele zorganizowanych robotników, kościoła i handlu z Ameryki, Francyi, Włoch i innych krajów koalicyjnych mają w nich wziąć udział. Na tej konferencyi mogliby rządy zrewidować swe cele pokojowe. Jestem pewny, wywodził dalej Barnes, że konferencya taka nie wykluczy żadnego kraju. Dla uregulowania kwestyi spornych, dających się rozstrzygnąć sądowo, ma być utworzony trybunał i ustanowioną komisya śledcza, któraby mogła zbadać podstawy częściowego rozbrojenia, ze stanowiska praktycznego. Wreszcie możnaby ustanowić także komisyę międzykoalicyjną, ażeby na zasadzie jednostek narodowych można zbadać możliwość terytoryalnych porozumień.

Z ostatniej chwili.

WYPUSZCZENIE JEŃCÓW POLSKICH OFICERÓW I JEDNOROCZNIAKÓW.

Prezydyum Koła Polskiego otrzymało z min spraw zagr. zawiadomienie, że minister wojny zarządził, aby oficerowie i jednoroczni ochotnicy Polacy ze wszystkich obozów, w których teraz przebywają jako jeńcy, odesłani zostali równocześnie 10 sierpnia na obszar generał-gubernatorstwa lubelskiego i żeby tam zostali wypuszczeni na wolność.

PODRÓŻ WILSONA DO EUROPY?

Wycieczka na fronty.

„Lokalanzeiger" powtarza wiadomość „Informatore delle Stampa", iż w najbliższym czasie Wilson zamierza odwiedzić w gronie wybitnych senatorów amerykańskich tereny walk sprzymierzeńców w Europie przytem odwiedzi i Włochy.

Byłoby to niezwykłością chwili — dodamy tu — podyktowane zerwanie z tradycyą Stanów Zjednoczonych, wedle której **prezydent podczas swego urzędowania nie może opuścić ich granic.**

Jak obserwowano tę tradycyę świadczy znany fakt, gdy Mac Kinley miał spotkanie z Porfirio Diazem. Spotkanie odbył się pośrodku mostu na Rio Grande, tworzącej granicę pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Meksykiem.

NAJKRWAWSZY EPIZOD Z ROSYJSKIEJ WOJNY DOMOWEJ.

„Berliński „Lokalanzeiger" donosi z Moskwy: Wedle dzienników moskiewskich walki o Jarosław (miasto gubernialne nad Wołgą), które wkońcu doprowadziły do zdobycia tegoż przez bolszewików, należą do najkrwawszych tej wojny domowej. Przeciwnicy bolszewików stawiali **opór 15-dniowy**. W toku walk **miasto przechodziło parokrotnie z rąk do rąk**. Socyalni-rewolucyoniści mieli przez pewien czas przewagę i — wedle powyższego źródła — **wymordowali setki bolszewików**. Gdy wkońcu wojska bolszewickie po sprowadzeniu silnej artyleryi ostatecznie zdobyły miasto, wzięły straszny odwet. Z 1500 socyalnych-rewolucyonistów, pojmanych do niewoli, około **300 zostało sądem doraźnym rozstrzelanych.**

Wśród straconych — dodaje „Lokalanzeiger" — znajdują się i obaj generałowie dowodzący: Warewskin (zapewne Wieriowkin; red. „Nap.") i Karpow.

(Wśród przeciwników Lenina największej śmiałości okazują socyalni-rewolucyoniści: toteż ich nazwy użył „Lokalanzeiger", jako zbiorowej dla całego obozu antybolszewickiego; red. „Naprz.").

NASTĘPCA EICHHORNA.

Następca w miejsce zabitego gen. Eichhorna gen. pułkownik hr. Kirchbach przybył już do Kijowa dla objęcia urzędowania.

ARESZTOWANIA ANGLIKÓW, FRANCUZÓW I SERBÓW W MOSKWIE.

Jak podają „Izwiestia", uwięziono w Moskwie kilku wybitnych przedstawicieli angielskiej i francuskiej burżuazyi. W związku z pochodem Anglików i Francuzów w obszarze murmańskim, aresztowano wczoraj w Moskwie francuskich i serbskich oficerów, których działalność budziła podejrzenie u rządu sowietów. Rozkaz Trockiego wskazuje na to, że oddziały odchodzące na front posuwają się bardzo powoli z powodu bezczynności i złej woli antirewolucyjnej części kolejarzy.

Smutny znak czasu.

„Arbeiter Zeitung" opisuje smutny wypadek dwóch robotnic fabrycznych z Wiednia, które się wybrały w okolicę Stammersdorf, celem zakupna ziemniaków.

Na idące najspokojniej robotnice napadła kobieta wiejska i jednę z nich pobiła tak dotkliwie kijem, że napadnięta upadła bez przytomności na ziemię. Mimo tego nielitościwa kobieta biła dalej leżącą na ziemi. Gdy druga z robotnic zaczęła prosić o litość nad towarzyszką, rozzłoszczona kobieta obrzuciła ją stekiem najordynarniejszych obelg, nie szczędząc pogróżek pod adresem Wiedeńczyków, wybierających się na wieś po ziemniaki. Wreszcie pobiła również drugą robotnicę, zadając jej ciężkie rany.

Pobita udała się do wójta z żażaleniem, który przyjął ją następującą przemową:

— Dobrze wam tak. Tych złodziei wiedeńskich powinno się wszystkich pozabijać! Ta hołota z Wiednia wszystkoby nam zeżarła.

Na zwróconą uwagę, ze tam w polu leży konająca kobieta, odparł stanowczo wójt:

— Nic mnie to nie obchodzi! Niech was wszystkich jak najprędzej pozabijają!

Przerażona kobieta pobiegła do drugiej wioski i zawiadomiła o zajściu żandarmeryę. Kierownik posterunku żandarmeryi spisał protokół, poczem zauważył zimno:

— Nie jest to dla nas nowością! Niema dnia, aby kilku osób nie zabito! Ubiegłej nocy przyniesiono z tej wsi ciężko pobitego, który zapewne jutra nie doczeka!

W ten sposób wieśniacy okolicznych wsi pod Wiedniem goszczą u siebie mieszkańców stolicy, przybywających do nich celem zakupna ziemniaków.

KRONIKA.

Kraków, środa 7 sierpnia.

KRAKOWSKI KONSUM ROBOTNICZY. Z powodu braku bydła, sprzedaż mięsa dla członków konsumu wyznaczona na czwartek 8 b. m. **nie odbędzie się.**

Sprzedaż materyi na ubrania. Krakowski konsum rob. nabyć może większą ilość materyi na ubrania męskie, oraz barchany i jedwabie. — W tym celu zechcą członkowie konsumu zgłaszać swoje zapotrzebowania, aby Zarząd mógł zawczasu obliczyć mógł jaką ilość należy zakupić. Zgłoszenia w konsumie, Długa 10.

ŚNIADANIA DLA UBOGICH DZIECI. Jak z Wiednia donoszą, rząd ma zamiar wprowadzić dla wszystkich ubogich dzieci szkolnych w całej Austryi wydawanie śniadań. Akcya rozpoczęłaby się prawdopodobnie z nowym rokiem szkolnym. Jako wzór dla niej służyć może rozdawnictwo śniadań dla ubogich dzieci w Wiedniu. — Gmina wiedeńska wydała dotychczas w 166 szkołach śniadania dla 17.000 dzieci. Składa się ono z kawy wojennej z mlekiem i kawałka chleba.

KATASTROFA POD OŚWIĘCIMIEM. Prace nad usuwaniem śladów katastrofy trwają dalej. Dotychczas wydobyto 10 zwłok. Wczoraj nie znaleziono żadnego ciała, ale należy przypuszczać, że przy dalszej pracy znajdzie się jeszcze kilka zwłok. Z pomiędzy zabitych rozpoznano jednego jako Jakóba Grzesiaka z Brzeszcz.

GODZINY URZĘDOWE W BIURACH LEGITYMACYJNYCH. Miejski Urząd gospodarczy w Krakowie podaje ponownie do wiadomości kół osób interesowanych, że godziny urzędowe dla stron w biurach legitymacyjnych oznaczone zostały tylko na czas od 8—12, w biurach zapomogowych okręgowych od 4—7 po południu i to tylko w dnie powszednie. Organa kontrolne otrzymują równocześnie polecenie ścisłego czuwania nad tem, by wyżej wskazane godziny urzędowe były jak najściślej przez personal biurowy przestrzegane, a i P. T. publiczność zechce o ewentualnie dostrzeżonych niewłaściwościach zawiadamiać Prezydyum miasta, które wobec winnych nie omieszka wystąpić z całą surowością. Doniesienia anonimowe, względnie zaopatrzone sfingowanem nazwiskiem, nie będą brane w rachubę.

SPRZEDAŻ ZAPAŁEK. Szereg firm (kilkadziesiąt) sprzedawać będzie od 8 bm. do dnia następującego rozdziału zapałki w cenie 6 hal. na legitymacye świecowe. Na każdą legitymacyę otrzyma się 4 pudełka za odcięciem kuponów, oznaczonych cyframi arabskiemi 1 i 27.

PODWYŻSZENIE OPŁAT POCZTOWYCH I TELEGRAFICZNYCH. Dziennik ustaw państwowych ogłasza rozporządzenie ministra handlu, mocą którego zostają podwyższone należytości pocztowe, telegraficzne i telefoniczne. Podwyższenie to, wynoszące około 20 proc., wejdzie w życie od 1 września b. r.

WYLEWY. Skutkiem dłuższych opadów atmosferycznych, woda w rzekach: Białej i Dunajcu podniosła się znacznie ponad zwykły poziom. Nastąpiły wylewy, które wyrządziły wielkie szkody. Zalaniu uległy szczególnie grunta niżej położone. W Tuchowie np. zniszczył wylew tamtejszej właścicielce dóbr Biała piętnaście morgów pszenicy.

O WYPŁATĘ DODATKU DROŻYŹNIANEGO DLA NAUCZYCIELI. Z wadowickich sfer nauczycielskich piszą nam: Po długich, rozpaczliwych usiłowaniach organizacyi nauczycielskich kraju uzyskało nareszcie nauczycielstwo ludowe drobny, tymczasowy dodatek drożyźniany. Dodatek ten pobrało już nauczycielstwo w całym kraju, co stwierdzono na zjeździe delegatów nauczycielskich we Lwowie w dniu 27 lipca b. r. z wyjątkiem nauczycielstwa okręgu sądowego wadowickiego, które natrafiło na nieprzezwyciężoną przeszkodę w osobie starszego zarządcy podatkowego, p. Sołarskiego. Pan ten, mimo, że otrzymał asygnatę Rady szk. krajowej, wyczekuje uporczywie polecenia krajowej c. k. Dyrekcyi skarbu.

ZE STRYJA piszą nam: Do jakiego stopnia dochodzi lekceważenie tutejszych robotników, niech posłuży fakt z komisyą odzieżową. Gdy lwowski zakład odzieży zwrócił się celem stworzenia tutaj komisyi odzieżowej i wskazał na tow. Sucharskiego, jako reprezentanta robotników, bez zapytania tow. Sucharskiego dano odpowiedź, że tow. Sucharski mandatu nie przyjmuje. Przypadkowo partya nasza o tem się dowiedziała, skutkiem czego tow. Sucharski został członkiem komisyi. Rada gminna dawno u nas przestała istnieć. Od wkroczenia naszych władz urzęduje komisarz rządowy. O tem, aby na wzór innych miast powołać szerszy ogół obywateli do rządów nikt nie myśli.

Tutejsi kolejarze przyszli do przekonania, że nie mogą liczyć na nikogo, jak tylko na samych siebie. To też praca organizacyjna ożywia się gorączkowo. W niedzielę 11 b. m. odbędzie się publiczne zgromadzenie kolejarzy, na którem będą przemawiać posel Moraczewski i sekretarz ukraińskich kolejarzy.

ZAKAZ EKSHUMACYI. Ministeryum spraw wewnętrznych zabroniło ekshumacyi (wydobywania) przewozu zwłok na terenie okupacyjnym i etapowym w czasie od 1 czerwca 1918 do 30 września 1918 r. Ekshumacye podejmowane z urzędu ,agnoskowania lub przemieszczenia zwłok są dozwolone.

STRAJK W DRUKARNIACH W ZAGŁĘBIU. We wszystkich drukarniach Zagłębia rozpoczął się strajk zecerów, żądających 50 procent podwyżki. Pracują tylko dwie drukarnie: Nowaka w Dąbrowie i „Iskry" w Sosnowcu.

Spór o biurokracyę galicyjską.

Czy może ona być modelem dla Królestwa?

Niedawno wtrącił się był „Czas“ do dyskusyi, która się wyłoniła w Królestwie na temat pożądanego, czy niepożądanego napływu Galicyan do Królestwa. Przy tej okazyi wystąpił ostro przeciwko „bojkotowi“, za którym, jak podkreśla, opowiedziała się „Nowa Gazeta“, warszawski organ radykalny.

Zapewne, iż jest rzeczą przykrą, że dotąd tak często przy różnych okazyach wysuwa się podział Polaków — wedle zaborów. ale „Czas“ w swej polemice operuje wogóle pojęciem: Galicyanie, a usuwa w cień to. o co głównie chodzi warszawskiemu dziennikowi: biurokracyę galicyjską, ten wzór — przeważnie smutnego kalectwa ducha, zabłąkanego w lesie paragrafów i stosach papieru, a nie uznającego liczenia się z potrzebami życia.

„Czas“. jako organ agraryuszów rozumie, że kto chce sobie założyć jakąś hodowlę, nie może dla sentymentu posiłkować się okazami, które na miejscu mają famę nie-eksportową zupełnie.

To czegoby nie śmiał radzić obszarnikom z pośród swej klienteli — za tem obstaje, gdy chodzi o tworzenie od nowa rzeczy nieskończenie ważniejszej — **całego aparatu urzędniczego w Królestwie!**

Czy „Czas“ nie wie, jak biurokracya tu załatwia najpilniejsze potrzeby kraju?

Czyliż ten sam „Czas“, który stale kruszył kopie o tych lub owych starostów wówczas, gdy przeprowadzali oni słynne wybory galicyjskie, dziś, gdy wyborów niema — a natomiast w wielu powiatach są niezaleczone straszne skutki wojny. nie piorunował sam na odnośnych administratorów za ich bezczynność i nieudolność?

Poprostu, ponieważ o zaradzeniu czemuś takiemu nigdy nie myśleli, nigdy w tym kierunku w praktyce swej się nie kształcili, żadnego zmysłu praktycznego — prócz chyba owej dbałości o własne awanse — nie rozwijali w sobie. „Nowa Gazeta“ wyraźnie zastrzega, **że jej wywodów nie należy przenosić na wszystkich Galicyan,** pisząc:

„Nie znaczy to wszystko jednak, byśmy odrzucali zawsze i wszędzie pomoc rodaków zakordonowych. Rozumiemy dobrze, że Królestwu brak sił intelektualnych w niejednej dziedzinie, **że wreszcie dla dobra obu dzielnic, wzajemne przenikanie się jest zawsze pożądane.**

Jednostki z Galicyi, które przyjadą pomódz samoczynnemu i samotworzącemu swe życie Królestwu, znajdą zawsze przychylne i radosne przyjęcie. — Ale te same jednostki, paraliżujące energię twórczą narodu w dziedzinie życia społecznego, staną się tylko przedmiotem niechęci“.

Ale „Czas“ ma co do tego gotową odpowiedź: „Zapewne — pisze — chodzi „Nowej Gazecie“ — choć wyraźnie swej myśli nie wypowiada — o jednostki przekonań radykalno-socyalistycznych i dla tych ma być bojkot Galicyi zawieszony. Tylko one bowiem wedle jej pojęć „nie paraliżują energ i twórczej narodu“...

Słowem, „Czas“ czyni z tej dyskusy. — kwestyę niechęci „Gazety“ do dopływu sił reakcyjnych z Galicyi.

Co prawda, żywioły postępowe w Królestwie mogły się zrazić do różnych „rzeczoznawców“ galicyjskich, układających n. p. dla kraju, budzącego się do życia pol tycznego, jakieś starczoreakcyjne zarysy konstytucyi i t. d. Ale bezwzględna krytyka galicyjskiej biurokracyi wychodzi przecież i z obozu, wielce umiarkowanego.

Niewątpl wie, zna redakcya „Czasu“ jeden z ostatnich numerów warszawskiego“ Tygodnika Ilustrowanego“ (Nr. 27—28), z którego przedrukowała artykuł o spaleniu zwłok Rasputina.

Znajduje się tam dłuższy wywód p. t. „Państwo a biurokracya“ — pióra znanego literata i poety Z. Dębickiego, którego do obozu radykalnego „Czas“ chyba nie zal czy.

Stawiając pytanie, jaki typ urzędnika musi być pożądanym dla nowej państwowości polskiej odpowiada autor: ...„Chcemy, aby dusza jego nie była zgięta w kabłąk tego lub innego paragrafu, jak to bywa u urzędników, wychowanych w obcych tresurach biurokratycznych“.

A po tej ogólnej charakterystyce następuje krytyka b urokracyi galicyjskiej, jako odstraszającego przykładu.

I co ciekawsze, to, że autor właśnie przeciwko takiemu typowi biurokracyi, która nie „umie wychodzić naprzeciw życiu społecznemu“, nie umie obchodzić się z „wentylami“ — występuje w imię obawy, że w czasach krytycznych taka biurokracya przez ignorowanie potrzeb życia społecznego, przez niedopilnowanie wentylów, czy zatkanie ich swemi papierami, **może stać się czynnikiem, ułatwiającym wybuch.**

Może sobie zresztą redakcya „Czasu“ przeczyta ten artykuł dokładniej, by się dowiedzieć, że nawet gorliwi „zwolennicy ładu“ lękają się przeszczepienia do Królestwa praktyk biurokracyi, którą broni.

„Czas“ gotując się do roli obrońcy w oczach Warszawy biurokracyi galicyjskiej — powinien był przedewszystk em — jeśli posiada wśród niej zaufanie — głosić, pod jej adresem, hasło leczenia się.

W swej polemice z „Nową Gazetą“ „Czas“ powołał się i na „Głos“ warszawski, który, jako organ walczącego z nią kierunku politycznego, docią „Gazecie“, iż w mag stracie warszawskim niema Galicyan ani śladu, a gospodarka w nim stoi niżej krytyki.

Na magistrat warszawski. w którym za rządów rosyjskich zagnieździły się fatalne stosunki, istotnie płyną jak najostrzejsze skargi i zarzuty.

Ale wytykać ten przykład bodaj, że najmniej przystoi „Głosowi“, który w prezydyum magistratu posiadał p. Chmielewskiego, ten zaś zamiast dbać o to, aby instytucyę, zabagnioną za rządów rosyjskich, na zdrowe i żywotne wyprowadzić tory, zajmował się n. p. „gorliwie“ tak osobliwą dla stołecznego burmistrza akcyą, jak tworzenie... nowej partyi chłopskiej!

Ale że to było na rękę polityce „Głosu“, bo było na użytek podówczas L. P. P., było robotą, wymierzoną przeciw Polskiemu stronnictwu ludowemu, więc nie widział w tem nic złego, że mąż zaufania jego grupy uw ja się po całym kraju w takim celu, więc nie żądał, by wysoki funkcyonaryusz miejski pracował dla miasta, a nie traktował swego urzędu, jako nudnej szarzyzny.

Że źle gospodaruje mag strat warszawski — to jednak fakt ten nie osłabia zarzutu, iż cała „szkoła biurokratyczna“ w Galicyi jest takim nabytkiem, którego przeszczepiać do Królestwa nie sposób, jest zbiorn kiem skąd czerpać można ludzi bardzo ostrożnie tylko.

W sprawie wartości biurokracyi, jako czynnika współdziałającego, czy hamującego życie społeczne, może najwierniejszym sprawdzianem jest opinia, którą mają o niej ludzie, najbardziej z praktycznymi dziełami życia stykający się.

Posłuchajmy, co o biurokracyi galicyjskiej opowiedzieć umieją ludzie, inicyujący na gruncie Galicyi jakiś posterunek przemysłowy, co o niej opowiedzieć umieją adwokaci, zastępujący najrozl czniejsze interesy, co różne instytucye: szpitale, szkoły, borykające się ze swojem przełożeństwem biurokratycznem.

Przykro jest, powtarzamy, że przy tej okazyi wychodzić może na wierzch tu i ówdzie separatyzm lub zawiść chlebowa jednej dzielnicy Polski w stosunku do drugiej (czego nie stosujemy notabene do „Nowej Gazety“), ale rekonmendować **biurokratów galicyjskich na kadry urzędnictwa polskiego** jest rzeczywiście czemś niezwykle ryzykownem.

Niech próbuje Królestwo głównie sił własnych; może uda mu się stworzyć lepszy typ urzędnika, skąd odnowa i uzdrowienie może się i na tutejszą biurokracyę, nie znającą dobrych wzorów szerzyć...

Parlament austryacki i kwestya polska.

W dyskusyi nad programem narodowościowym „lewicy“ austryackiej, który żąda, by konstytuanty poszczególnych narodów w skład monarchii obecnie wchodzących określiły same ich ustrój wewnętrzny, wzajemny stosunek i przynależność państwową. Fr. Schulze (pseud.) stwierdził dziwną niekonsekwencyę pos. Rennera w rozważaniu polskiej sprawy.*)

Gdy wojska niemieckie weszły do Warszawy pos. Renner powitał świt wolności w Polsce w nader serdecznem, braterskiem pozdrowieniu. **Ale gdy „lewica“ zażądała dla Polaków w Austryi prawa samostanowienia o sobie, tow. Renner, jął dowodzić co prędzej, że: każdy rozkład stworzonego przez historyę dużego obszaru gospodarczego jest w oczach oryentującego się ekonomicznie i społecznie socyalisty zawsze ekonomicznym i społecznym krokiem wstecz, czy to idzie o Austryę czy o Rosyę“.**

*) Por. „Kampf“ nra 5, 6, 7 z b. r.

MARYAN MALINOWSKI.

„CZARNY PRYSTAW“.

1

Kiedy po 13-stu latach rzuci się okiem wstecz, kiedy człowiek wspomni przygotowania i walkę 1905 roku, gdy przed oczyma, jako wizye, przemkną sylwetki tych wszystkich carskich satrapów, których zadaniem było zgnieść podziemne organizacye, zgnieść bunt — mimowoli zjawia się pytanie: poco się tak wysilali dygnitarze rządu carskiego — po co z taką bezwzględnością mordowali pojmanych, poco sami ginęli od bomb czy kul browningowych?... Dziś caratu niemasz... Reakcya jako hydra stugłowa dusząc rewolucyę 1905 roku, sama własnemi rękoma przygotowała dzisiejszy grób dla siebie już wtedy...

Ha, zwyczajny porządek rzeczy na świecie... Wszelka reakcya, choć chwilowo zda się jest panią położenia, to jednak jako taka, musi upaść zostawiając miejsce postępowi — reformom... Tak było dawniej, tak będzie dziś i w przyszłości. —

Zaiste: co złe — to w gruzy się rozleci,
co dobre — wiecznie będzie żyć.

„Czarny Prystaw“ to znana w swoim czasie postać w Radomiu. —

Początkowo prystaw t. j. naczelnik okręgu policyjnego tworzył postać typowego czynownika carskiego: głupiego, brutalnego w obejściu z ludźmi, grzecznego tylko tam, gdzie czuć łapówkę.

W początkach wojny rosyjsko-japońskiej „Czarny prystaw“ nieraz próbował tropić rewolucyę — uchwycić „kramołę“. Zawsze bez skutku... Zakonspirowani nieuchwytni rewolucyoniści, jak duchy wszędzie zaznaczali swoją działalność, będąc ciągłą dla carskich zbirów niewidzialnymi. Nieraz spotykało się późno w noc „Czarnego Prystawa“ w przebraniu cywilnem, chyłkiem prześlizgującego się ulicami miasta. Od czasu do czasu widząc światełko w szparach okiennic — stawał i słuchał. W duszy jego gorzało pragnienie pochwycenia owych tajemniczych zasmolonych robotników, na konspiracyjnej naradzie... Wpaść nagle, porwać przed nimi leżące papiery... uwięzić, osadzić w oddzielnych celach... Oddać pod sąd wojenny. A tam „krest“, a tam ordery i awans...

Myśli te niedawały „Czarnemu Prystawowi“ spokoju, ani w dzień — ni w nocy...

Jesienią 1905 roku, kiedy ruch rewolucyjny rozlał się szeroko po całem państwie cara, w Radomiu, tak jak i w całem Królestwie, wszyscy, więcej inteligentni, więcej czujący robotnicy, stanęli w szeregach tajnej organizacyi P. P. S. Robota wzmagała się coraz potężniej. Gubernator radomski wściekał się ze złości na pułkownika żandarmeryi i na policmajstra za ich nieudolność w śledzeniu pepecowskich bojowców. Zamachy na szpiclów i funkcyonaryuszów carskiej policyi, próby wysadzenia gmachów rządowych w powietrze, psucie komunikacyj kolejowych, to były sensacye dnia powszedniego.

Wreszcie w Petersburgu nie wiadomo przez kogo rozklejone ukazały się odezwy ogłaszające, że w „Priwislinju wozstanije“ a już najbardziej w gubernii Radomskiej.

I oto „najwyżej“ rozkazano wysłać do Radomia, Ostrowca i Starachowic, oddziały wojskowe — złożone z osławionych „wołyńców“ i kozaków — karne ekspedycye.

Oddziały te, były upoważnione nie tylko do chwytania rewolucyonistów, ale i do rozstrzeliwania ich na miejscu. Takiemu rozstrzelaniu bez sądu mieli podlegać w Ostrowcu tow. inżynier B. i wielu towarzyszy-robotników.

Ratowali się ucieczką tego samego wieczoru, kiedy karna ekspedycya zbliżała się towarowym, dla nieposzlaki, pociągiem do Ostrowca.

Jużci „Czarny prystaw“, będąc w dni „wolnościowe“ naczelnikiem powiatu w Kozienicach, na pierwszą wiadomość, że ma być ruch rewolucyjny w Radomskim bezwzględnie i jaknajprędzej zdławiony, prosi o przeniesienie go do Radomia w celu „usmirenija rewolucyi“.

Ma się rozumieć, pozwolenie otrzymuje i wraz z bliską mu niewiastą zjeżdża na plac boju. Od tego dnia widać było na ulicach Radomia „Czarnego Prystawa“ ze swoją niewiastą w otoczeniu oddziałku spieszonych kozaków, myszkującego na prawo i lewo... Zaledwie „Czarny“ z kozakami udał się w górę ulicy Lubelskiej, a już w dole koło Bernardynów, ktoś lepi odezwy.

K zacy ustawiali się szpalerami na chodnikach i rewidowali przechodni, wrzeszcząc co chwila: „ruki w wierch“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W sierpniu 1915 nie był tow. Renner jeszcze widocznie oryentującym się ekonomicznie i społecznie socyalistą...

Niepodległość dla Królestwa Polskiego poczęta z ducha Mazziniego, autonomia dla Polaków w Galicyi i Prusiech wedle oryentacyi ekonomiczno-społecznej — oto program tow. Rennera w sprawie polskiej przedłożony swego czasu w memoryale socyalistów niem. austryackich Komitetowi. Wobec zarzutów, czynionych mu przez Schulzego, broni się tow. Renner („Kampf" za lipiec) i stara się wykazać, iż wraz z wybuchem wojny stał się jak najbardziej zdecydowanym zwolennikiem odbudowania Polski. Memoryał sztokholmski wykreślał drogę do tego celu: „Państwa centralne miały przedewszystkiem odbudować samodzielne państwo polskie — czego nie uczyniły dotąd. Naród polski byłby otrzymał w ten sposób rzecznika, któryby miał dosyć powagi i mocy do układów z Austryą i Prusami o ich polskie prowincye. Byłoby to z polskiego stanowiska najlepsza droga. I teraz jestem gotów odstąpić zabór austryacki nowemu państwu polskiemu, ale naturalnie na podstawie układów, któreby przeprowadziły likwidacyę mnogich spólnot całego stulecia (długi państwowe, koleje, cła) z uwzględnieniem obopólnych interesów. I jestem przekonany: jeśli samodzielny sejm Kongresówki wejdzie w układy z niemieckim i austryackim parlamentem, wtedy powstanie na nowo większa Polska, jako też równouprawniony człon środkowo-europejskiego Związku.

Tow. Renner zdaje się wierzyć, iż sprawa Galicyi jest dla parlamentu austryackiego wyłącznie zagadnieniem handlowo-politycznem. Chcielibyśmy dzielić jego wiarę — ale zdobyte tak niedawno doświadczenie powiada nam coś wręcz innego. Wszak w debacie przeprowadzonej w parlamencie austryackim nad projektem wyodrębnienia Galicyi pokazało się, iż parlament złożony z przedstawicieli narodów niezadowolonych i rozdrażnionych niema najmniejszej skłonności do odrębnego rozwiązywania żadnej z wielu narodowych kwestyi. Pokazało się, iż Czesi, Słoweńcy, Rusini nie chcą przyznać Polakom nawet najbardziej wątpliwego pierwszeństwa w najbardziej nawet lichem załatwianiu narodowych życzeń, iż każda narodowa i polityczna grupa rozpatrywała tam sprawę polską, pod kątem swych własnych narodowych i społecznych programów, że cień najsłabszy narodowych zdobyczy sąsiada rozbudził tyle egoizmu, tyle sił sprzecznych, iż w chaosie tym wszystko utonąć musi, doprowadzając co najwyżej do zastoju w pracy parlamentarnej.

Doświadczenie, zebrane w czasie debaty nad sprawą wyodrębnienia Galicyi pokazało jak najwyraźniej, iż parlament austryacki, który dotychczas żadnej kwestyi narodowej nie rozwiązał, żadnego sporu narodowego nie załagodził —

żadnej poszczególnej kwestyi narodowej załatwić nie chce i nie może.

Własne bolączki zbyt tu każdego pieką, by na chłodzenie cudzych starczyło siły i chęci. Widocznem się wtedy stało, iż jak długo wszystkie kwestye narodów Austryi nie staną odrazu na porządku dziennym historyi, tak długo jeden naród znajdzie w drugim wroga, tak długo żadna kwestya narodowa załatwiona tu pomyślnie i ostatecznie nie zostanie — chyba siłą z zewnątrz. I dlatego to miejscem obrad nad sprawami narodowościowymi Austryi jest nie parlament austryacki, w którym wrogie i zawistne grupy narodowościowe łączą się w większość dla zwalczania żądań mniejszości, ale **narodowe konstytuanty,** gdzie każdy radzi nad własnym losem i prowadzi sąsiedzkie układy jako równy z równym, jak tego żąda narodowościowy program „lewicy". **B-n.**

O przyszłość Litwy.

Z „Litewskiego biura informacyjnego" otrzymujemy następujące wywody:

Niedawno całą prasę Europejską obiegła wiadomość o propozycyi, uczynionej przez litewską „Tarybę" ks. Urachowi Wirtemberskiemu objęcia tronu litewskiego pod nazwą Mindowe II-go.

Wiadomość o tym kroku „przedstawicielstwa niezawisłego" państwa, enuncyacye którego przyjmuje się tak skwapliwie, o ile chodzi o zadokumentowanie przymierza, czy oddania się pod protektorat Niemiec, — spotkała się obecnie z protestem niemieckiego organu rządowego, z oburzeniem całej aneksyonistycznej prasy niemieckiej i z drwiącem lekceważeniem organów prasowych innych kierunków. W wywodach podkreślano niemal jednozgodnie, że tylko Rząd niemiecki ma prawo decydowania o losach nowego państwa i narodu bez względu na jego osobiste dążenia i chęci.

Nie uważamy bynajmniej „Taryby", która nie ma wcale oparcia we własnem społeczeństwie za wyrazicielkę narodu litewskiego, jednak, jeśli zabieramy tu głos, to nie w chęci łatwego znęcania się nad bezsilnością i niefortunnemi próbami wyzwoleńczemi — chcemy tylko podkreślić w całej tej sprawie okoliczność, na którą nie zwrócono dotychczas należytej uwagi.

Na ziemiach W. Ks. Litewskiego istnieją **trzy** równorzędne czynniki polityczne i narodowe, wyodrębnione dość wyraźnie terytoryalnie. — A mianowicie: **litewski, polski i białoruski.**

Obszar etnograficznie polski na ziemiach W. Ks. Litewskiego zajmujący jego część środkową ze stolicą Wilnem wynosi około **80 tys. klm²** i jest **półtora razy większy** od obszaru etnograficznie litewskiego, który w północno-zachodnim kącie kraju zajmuje tylko gub. Kowieńską, pół Suwalskiej i przylegające skrawki gub. Wileńskiej.

Traktatem brzeskim obszar polski został rozdarty na dwie połowy, z których jedna została wcielona do mającego powstać w przyszłości państwa litewskiego.

W ten sposób element rdzennie-litewski w granicach tak spreparowanego przyszłego państwa spadł **poniżej 50% ogólnej liczby jego mieszkańców.** Element zaś polski w tych granicach **przekracza 30%** i stanowi żywioł najsilniejszy kulturalnie i ekonomicznie.

Otóż przy rozstrzyganiu tak ważnego zagadnienia, jak obiór przyszłego władcy kraju przedewszystkiem nie może być pominięte zdanie, i wola tej jednej trzeciej części jego mieszkańców — części najkulturalniejszej. A o zdanie to Polacy nie byli pytani wcale. I każdy przyszły władca, który by zechciał objąć rządy w kraju powinien pamiętać, że **wbrew Polakom i bez porozumienia się z nimi rządzić nie będzie w stanie.**

Narodowość zaś polska na Litwie nigdy nie pogodzi się z faktem **rozdarcia ziem polskich** i wcielenia ich do dwóch niezależnych od siebie organizmów państwowych: litewskiego i białoruskiego, również nie uzna żadnego władcy, który na okaleczenie podobne jej organizmu terytoryalnego przystanie, by poddać ludność polską hegemonii szczepu litewskiego.

Społeczeństwo polskie na Litwie żąda niepodzielności swego terytoryum i tylko w tych warunkach przy zachowaniu praw autonomicznych, zupełnej równorzędności z elementem litewskim może się zgodzić na utworzenie z Litwinami wspólnego państwa i wejść z niemi w porozumienie o obiór wspólnego władcy.

Inaczej Litwini będą zmuszeni do ograniczenia się tylko do swego terytoryum etnograficznego.

Już teraz mszczą się na Litwinach ich buta i instynkta zaborcze. Przeciwstawiwszy się bezwzględnie Polakom, którzy w dążeniach państwowotwórczych litewskich mogą być ich jedynymi sprzymierzeńcami — zestali Litwini w swych wysiłkach izolowani zupełnie i zdani na łup zaborczości niemieckiej partyi ojczystej.

To też fiasko z kandydaturą ks. Uracha może mieć i dobrą stronę, o ile zdoła wytrzeźwić szowinistów litewskich z czadu zaślepienia i unaocznić im, że przeciwstawiając się wszystkim, skazują swój naród na odosobnienie i bezsilę i że tylko wspólne wysiłki wszystkich ludów, zamieszkujących W. Ks. Litewskie, mogą dać gwarancye odrodzenia jego niezawisłości państwowej, w ramach której nie będzie miejsca na hegemonię któregokolwiek ludu nad innymi ludami, a wszystkie będą tworzyły związek równoprawnych i współrzędnych.

Z Litwy.

O stosunkach we Wilnie i wogóle na Litwie pod okupacyą niemiecką pisze korespondent „Kuryera Poznańskiego":

Życie wileńskie po inwazyi niemieckiej w r. 1915 uległo radykalnym zmianom. Nie jeden zdrój życia społecznego skierowany został w nowe łożysko. Ruch narodowy ujęto w ścisłe regulaminy. Wszystkie Litwę zamieszkujące narodowości litewska, ruska, tatarska i żydowska mają przed polską pierwszeństwo. Wśród tych żywiołów narodowość polska zeszła na plan drugi.

Nieprzyjaźnie dla polskości usposobione dzienniki jak „Homan" białoruski i „Lietuvos Aidas" litewski otrzymują znaczne zasiłki i ułogodnienia. W drukarni „Homana" drukują się wszystkie urzędowe ogłoszenia władz okupacyjnych.

W Wilnie wychodzi jeden tylko organ polski „Dziennik Wileński". Treść blada karmić może czytelników tylko wiadomościami tłumaczonemi z „Wilnaer Zeitung" lub „Kowno'er Ztg."

Rocznice polskich świąt narodowych są w Wilnie zakazane.

Życie w szkołach polskich w Wilnie silnem bije tętnem. W Wilnie istnieje przeszło 30 szkółek ludowych polskich, liczba uczni przenosi 4000. Obok tych szkółek ludowych, posiada Wilno 4 szkoły średnie o wyższym poziomie.

Gimnazyów mamy także cztery, 2 męskie i 2 żeńskie. Język wykładowy jest polski. Obchody świąt narodowych w szkołach polskich są wzbronione.

Szkoły ludowe, podlegają władzy miejskiego radcy szkolnego przy t. zw. Stadthauptmanie (burmistrzu), zaś gimnazya poddano kontroli inspektora pełniącego służbę przy naczelnictwie wojskowem (Chef der Militärverwaltung Litthauen).

Język niemiecki jest przedmiotem nauki. W gimnazyach wyznaczyły władze okupacyjne 6 godzin tygodniowo na naukę języka niemieckiego.

Jak słyszę, gmach uniwersytecki przekazanym ma być przez okupacye Radzie Litewskiej na uniwersytet litewski.

Napisy na rogach ulic Wilna były dotychczas tylko polskie. 1-go czerwca usunięto polskie napisy i zastąpiono je litewskimi i tak n. p. ulicę św. Jerską nazywa się „Jurios gatve".

Żydzi wileńscy obecnie starają się o względy Polaków, widząc w nich jakoby zbliżonych do siebie losem. Na poczynania litewskie i białoruskie z ironicznym przypatrują się uśmiechem.

Sądownictwo w całej Litwie zaprowadzono niemieckie. Całe postępowanie odbywa się w języku niemieckim, co niezmiernie utrudnia adwokatom Polakom podejmowanie obrony. Część Król. Polskiego włączono do Litwy i urządzono sądy niemieckie w Suwałkach, Augustowie, Władysławowie, Wołkowyszkach i Maryampolu. Prawo materyalne pozostało rosyjskie; natomiast procedura jest niemiecką tj. wprowadzono niemiecki proces cywilny.

Zwycięstwo socyalistycznej „mniejszości" francuskiej.

Rezolucya Longueta, wniesiona na kongresie Rady narodowej, imieniem mniejszości socyalistycznej francuskiej (zajmującej stanowisko pośrednie między prawicą 40 posłów z organem France libre i skrajnym skrzydłem, odrzucającym kredyty wojenne) brzmi w treści następująco:

Na wstępie piątego roku wojny przypomina rada narodowa, że **stronnictwo socyalist. przez cały czas wojny, począwszy od sierpnia 1914 r., oświadczało się za obroną narodową.** Mimo imperyalistycznych pobudek i błędów rządu oświadcza stronnictwo, **że na tem stanowisku trwa dalej.** Stronnictwo socyalistyczne ponawia żądanie umożliwienia mu udziału w kongresie międzynarodowym. Stronnictwo oświadcza, że uczyni zadość zaproszeniu Huysmansa, Brantinga i Troelstry, których konferencya międzynarodowa w Londynie upoważniła do zwołania powszechnej konferencyi. Rada narodowa wyraża niezłomną wolę wywalczenia sobie napowrót narodowej i międzynarodowej swobody działania. — Socyaliści francuscy użyją wszelkich środków celem wywalczenia sobie paszportów na konferencyę międzynarodową. W tym celu wdrożą socyaliści energiczną akcyę parlamentarną i zażądają takiej samej akcyi od socyalistów innych narodów. **Rada narodowa oświadcza się wkońcu przeciw wszelkiej interwencyi koalicyi w Rosyi.** Jakakolwiek interwencya w Rosyi wymagałaby przedewszystkiem przyzwolenia socyalistów rosyjskich.

Jak donosiliśmy rezolucya ta przyjęta została 1547 głosami.

PRZED KONGRESEM SOCYALISTÓW FRANCUSKICH.

„Humanite" ogłasza porządek dzienny socyalistycznego kongresu dorocznego, który odbędzie się w dniach od 6—10 października. Pod obrady przyjdą następujące najważniejsze kwestye:

1. Sprawozdania wszystkich komisyi. 2. Porozumienie się co do znaczenia pojęcia „narodowej obrony", 3. Ustalenie minimalnego programu pokojowego, 4. Żądanie zwołania międzynarodowej konferencyi, 5. Postulaty partyi odnoszące się do reform politycznych i gospodarczej odbudowy. Na kongresie odbędzie się również głosowanie nad przyjęta na konferencyi Rady narodowej rezolucyą Longueta.

O zniesienie § 1154 b) ust. cyw. w zagłębiu chrzanowskiem.

Dnia 30 lipca obradowała komisya zażaleń w Krakowie nad zażaleniem wniesionem przez panów przedsiębiorców węglowych w sprawie odszkodowania górników na podstawie par. 1154 b. Panowie wnieśli ogromny memoryał i statystykę liczbową, w której starają się udowodnić, że par. 1154 b. demoralizuje robotników, powoduje cofnięcie się produkcyi węglowej, niesumienne usuwanie się górników od pracy, udawanie chorób i ogólne rozluźnienie karności.

Zastępcy robotników, delegaci stow. górn. i reprezentant Unii, zastrzegli się stanowczo przeciwko zarzutowi symulacyi górników, wskazując na to, że każdy chory podlega nadzwyczaj surowemu badaniu nietylko lekarzy cywilnych, ale nawet wojskowych i że o symulacyi nie może być nawet mowy. Nareszcie wskazywali na orzeczenie senatu plenarnego Najwyższego Trybunału, które rozciąga par. 1154 b. także na górników, o ile uprawnienie wynikające z postanowień tegoż paragrafu nie jest ograniczone lub wyłączone przez dobrowolną umowę z robotnikami.

Komisya przychyliła się do wniosków robotników, że par. 1154 b. zostanie narazie w zawieszeniu, dopóki nie wyjdzie odnośnie orzeczenie senatu plenarnego i obie strony poddają się orzeczeniu temu i zastrzegają sobie prawo dochodzenia swego prawa, czy to przed sądem cywilnym czy też komisyą zażaleń.

Spodziewamy się, że orzeczenie wspomniane wyjdzie w krótkim czasie, a wtenczas nastąpi w tym kierunku ten sam stan rzeczy, jaki był już przed orzeczeniem ostatniem komisyi zażaleń, to jest, że górnicy znów korzystać będą z dobrodziejstw wspomnianego paragrafu 1154 b.

Archangielsk.

W jednym z dzienników znajdujemy taki obraz Archangielska:

„Oczy świata w ostatnich czasach zwracają się ku północy Rosyi, gdzie gotują się, być może, poważne wypadki.

Osobliwą ironią dziejów Anglicy, którzy przed 350-ciu laty przyczynili się do założenia Archangielska, dziś zagrażają owemu najbardziej na północ wysuniętemu miastu portowemu Rosyi. (Już je zajęli. — Red.).

A osobliwie to miasto przedstawia się podróżnikowi, przybywającemu od strony lądu. Na pustej, nieprzejrzanej płaszczyźnie, której jednostajności nie przerywa i nie ożywia żadne drzewo, ani krzew, na martwem wybrzeżu, które stanowią szare, posępne góry skaliste, — miasto wielce ożywione, o długich równolegle z brzegami Dźwiny biegnącemi ulicach, z ślicznemi willami w otoczeniu ogrodów, z pomnikami i licznemi pamiątkami dawnych czasów. Na Troickim Prospekcie wre wesołe gorące życie, noszące oddawna wybitne piętno międzynarodowe, które przez dołączenie lapońskiego i samojedskiego żywiołu otrzymało osobliwe zabarwienie etnograficzne. Ulice miasta ciągną się na kilka kilometrów wzdłuż rzeki, kończąc się przy wysepce portowej, złączonej mostem z Archangielskiem.

W r. 1553 angielski okręt zapędzony wiatrem zawinął do ujścia Dźwiny. Był to ostatni z statków wyprawy angielskiej, wysłanej na znalezienie przejazdu północno-wschodniego na morzu Lodowatem, pod przewodnictwem Ryszarda Chancellera. — Statek wylądował w małej zatoce — 70 wiorst poniżej dzisiejszego Archangielska. W ten sposób nawiązały się między Anglią a Rosyą przez Białe morze, stosunki handlowe, które doprowadziły do założenia Archangielska.

W czasie wojny Archangielsk przeżył wielce osobliwe, prawie bajeczne dzieje. Zdawało się, że nastały dni amerykańskie.

„Via Archangielsk" czytało się na tysiącach i tysiącach skrzyń, worów, ładunkach i frachtach wszelkiego rodzaju z Ameryki; prawdziwe góry stanowiły te przesyłki w owem mieście, nie przyzwyczajonem do takiego ruchu przesyłkowego; równocześnie znalazła się owa publiczność międzynarodowa, zjawiająca się wszędzie, gdzie się rozgrywa walka o miliony. A miliony zarabiano w czasie wojny w Archangielsku.

Pieniędzy wogóle nie brakło nigdy tutaj, w pustce najwyższej północy; o to starał się ów głośny monastyr Sołowiecki, osada duchownych na wyspie przed ujściem Dźwiny, wielka i starożytna, gdzie łączą się osobliwie religia i interes.

Klasztor uchodzi za święte miejsce, do którego pielgrzymuje 30.000 pątników co lato, a archimandryta zażywa znaczenia i stanowiska udzielnego księcia.

Zakonnicy wypełniają długie dni samotności klasztornej wielce ożywioną działalnością przemysłową i handlową; przez to uzyskał monastyr wielkie dochody. I czego nie wykonują! Wytwórczość ich rozciąga się od naszyjnika z pereł do statku morskiego, szyją suknie i futra, malują obrazy, wykonują rzeźby, garbują skóry, robią pończochy, przędą, szlifują kamienie, wyrabiają narzędzia rękodzielnicze, zaprawiają owoce; oprócz tego zajmują się meteorologią i znani są jako doskonali marynarze.

Z Rabki.

Rabka, dnia 4. sierpnia.

Letniska galicyjskie już przed wojną słynęły z drożyzny, która dziś przybrała wprost horendalne rozmiary. Nic też dziwnego, że w tych warunkach letniska opanowali **paskarze** — w Rabce głównie żydowscy. Dla ilustracyi podaję, że litr mleka kosztuje 4 K (na wsi 3 K), 1 kg mięsa krowiego 12 K, masło zaś jest rzadkością. Wskutek tej orgii cen, przeciw której nie wystąpiło zupełnie starostwo myślenickie, sfery najbardziej potrzebujące wypoczynku i kuracyi, jak robotnicy i urzędnicy, nie mogą korzystać z uzdrojowisk. A przecież dzieci proletaryatu niszczące swe zdrowie w suterynach, potrzebują kuracyi rabczańskiej. Kolonie zaś dla dzieci są kroplą w morzu. Akcyę tę należałoby rozwinąć na wielkie rozmiary i to kosztem nie tylko stowarzyszeń filantropijnych, ale przedewszystkiem kosztem grosza publicznego — gmin, kas chorych i rządu. Gminy, które tolerują suteryny, mają obowiązek przyjścia tu z wydatną pomocą. Kasy chorych mogłyby tu dużo zdziałać, gdyby pozbyły się zaśniedziałego biurokratyzmu. — Wszak wiedeńska Kasa chorych subwencyonowała znaczną kwotą robotnicze Tow. Przyjaciół dzieci, chociaż statut tego nie przewiduje. W Galicyi statut jest świętością. Również rząd, który stworzył ministerstwo zdrowotności i zaprowadził akcyę w sprawie ochrony dzieci, powinien przyznać na ten cel większe kwoty. O kraju zapomniałem, ale ten nie daje znaku życia prócz subskrybowania pożyczek wojennych.

Na Rabce wojna wycisnęła swe piętno. Wszędzie mamy namiastki, więc i woda rabczańska staje się już także namiastką. Źródło nie może podołać zapotrzebowaniu i wody nieraz zupełnie brakuje, albo jest ona zamulona jak z kałuży. Onegdaj badała źródła komisya techniczno-lekarska, oby tylko z dodatnim rezultatem. Gdy się czyta zapowiedź wielkich inwestycyj w Zakopanem, to musi się podnieść konieczność poczynienia inwestycyj także w Rabce, która powinna się stać królową uzdrojowisk dla dzieci. Niestety ten czynnik, który w uzdrojowiskach pozagalicyjskich najwięcej się przyczynia do podniesienia uzdrojowiska — gmina, u nas zupełnie zawodzi. Wojna jednak, która takie spustoszenia porobiła wśród kwiatu mężczyzn, zmusza nas do ratowania za wszelką cenę dzieci i to musi być dewizą polityki socyalnej wszystkich czynników publicznych.

Zakopane — dla paskarzy...

P. T. paskarze królują... — Dawniej a dziś. — W cukierniach. — W górach.

(Koresp. „Naprzodu").

Zakopane, 4 sierpnia.

Dziś, w sezonie 1918 r., paskarz jest panem Zakopanego. Rozpiera się wszędzie, z arogancką miną chodzi po Krupówkach, donioślym głosem woła po cukierniach o poziomki, lody i ciasta. A „paskarzyce" stadami spacerują po Marszałkowskiej, przewietrzając swe ciężkie brylantowe butony.

Niegdyś było inaczej. Bywalcy zakopiańscy dobrze pamiętają te tak niedawne stosunkowo, przedwojenne czasy, gdy demokratyczna inteligencya nadawała ton Zakopanemu. Setki młodzieży akademickiej, grupującej się dokoła dwu klubów sportowych akademickich (krakowskiego i lwowskiego) wesołymi karawanami ruszały w góry z własnymi przewodnikami; młoda generacya uczonych energicznie krzątała się w naukowych sekcyach Tow. Tatrzańskiego; literatura polska zapełniała werandę Przanowskiego, gdzie było zawsze szczerze, wesoło, gwarnie, sympatycznie. Przy jednym stoliku oto taternicy starsi obmyślali „problem" zdobycia nową drogą trudnej turni; przy innym wrzała gorąca debata literacka; znów jeszcze przy dalszym słyszałeś wybuchy młodego śmiechu i wesołą piosenkę. chórouter nuconą półgłosem przez rozbawione towarzystwo akademickie. A strojne i bogate „towarzystwo"? Było oczywiście i wówczas, naturalnie. Ale siedziało cicho i nawet starało się dostosować się do powszechnego demokratycznego, rzeźkiego tonu. Zresztą było to towarzystwo przeważnie inteligentniejsze.

A dziś?

Dziś wszystko wyparł bezczelny i krzykliwy i nieinteligentny paskarz. Przejdź, czytelniku, w dzień słoneczny po Kasprusiach — wszędzie w willach, na werandach wygrzewają na słońcu swe grube cielska pp. „paskarzyce" — nie przymierzając jak foki na wybrzeżu. Po co? nie wiadomo, bo suchoty im chyba nie grożą...

A w cukierniach?!

Oto przy stoliku rozpiera się w żakiecie opasły paskarz z arogancką miną; obok — szlachetna. nie mniej zresztą opasła połowica w jedwabnej (oczywiście!) różowej bluzce; wreszcie — najmłodsza latorośl — pękata córeczka na wydaniu, która nieinteligentnie udaje, że czyta poznański „Zdrój". Cała ta klasyczna grupa żłopie białą kawę i pożera fury ciastek, talerze poziomek, góry lodów. Żre, dłubie w zębach, rozwala się w krzesłach i pogardliwie ogląda wchodzących właśnie niepokaźnie ubranych literatów czy akademików. ostatnich Mohikanów. Muzyka gra — wcale przyzwoicie — jakiś fragment Mozarta. Paskarki naturalnie się nudzą, bo już napakowały w siebie tyle ciastek, że dalej pakować na razie nie podobna. Na szczęście muzyka kończy.

Paskarki się ożywiają i wołają o swój „klasyczny" repertuar:

— Proszę „Czardasz fuerstin!" Czardasz fuerstin!"

Pierwszy skrzypek grzecznie nachyla się ze swego podium i mówi:

— Nie mamy nut, proszę pani.

— Co znaczy „nie mamy nut", jak pan wczoraj grał! Dlaczego „nie mamy"?

„Pater familias", paskarz-ojciec też chrząka potępiająco, protestuje i zniecierpliwiony bębni palcami po stole, podśpiewując sobie dla zadokumentowania swej muzycznej inteligencyi:

Dziewczątka — dziewczątka —
Dziewczątka z Variete!...

— Kelner, proszę jeszcze poziomki!

I miłe towarzystwo pociesza się pożeraniem nowej porcyi. Oczywiście cena — „spielt keine Rolle!"

Niedobitki literackie, akademickie i taternickie cisną się po kątach lub wogóle do cukierni nie zaglądają. Albowiem dziś Zakopane znajduje się pod znakiem paskarstwa: Zakopane dla paskarzy! Inteligencyi mało przedewszystkiem dlatego, że dziś nie stać ją na Zakopane. Paskarz wykupuje wszystko, płacąc każdą cenę. Z czegóż żyć?

W górach, na szczęście, w górach można nieco odpocząć od tej orgii paskarskiej. Gdyż paskarz niechętnie wlecze swe cielsko w górę. Najwyżej powozem każe się wieść do Morskiego Oka (100—150 koron), a tam znów pogapi się na jezioro i okoliczne turnie, podłubie w spróchniałych zębach:

— To bardzo piękne!

i zabiera się na werandzie schroniska do pożerania obiadu.

Paskarz — a zwłaszcza paskarzyca — nie lubi oczywiście demonstrować swego fachu i „robi" inteligencyę z całych sił. „Robi" przeważnie w ten sposób, że imituje Wiedeń i niemieckie letniska, jak może. Córeczka potrzebuje się ubrać w „Dirndl" kostyum, a mateczka i tatuś co słowo wtrącają coś o Semmeringu, o „Teater an der Wien", o „Freie Presse" i t. d.

Tak rozpiera się to ohydne robactwo paskarskie, zanieczyszczając stare Zakopane.

Nowe czasy — nowe pieśni,
Ale jakże smutne!... Cz.

Kuchnia personalna w Rzeszowie.

(Koresp. „Naprzodu").

Podczas odwrotu Rosyan z Rzeszowa spalone zostały wszystkie budynki tak, że urzęda po powrocie nie miały się gdzie zainstalować. Sklecono z desek budynki prowizoryczne, aby umieścić urząd ruchu przy jednym końcu budynku stacyjnego, zaś urząd sekcyjny przy drugim końcu; trwały one tak długo, aż odnowiono dworzec główny. W jednej takiej szopie obok restauracyi drugiej klasy umieszczono towarzystwo Czerwonego Krzyża, w drugiej zaś kuchnię. Nikt wprawdzie nie zdawał sobie sprawy z tego, jak długo potrwa wojna i — kuchnie personalne i nie przyszło nikomu do głowy krytykować urządzenie kuchni w takim budynku. Lecz wojna zbyt długo się przeciąga a budynek postawiony prowizorycznie zaczyna się rozpadać.

Kolejarze rzeszowscy odnieśli się w swoim czasie do dyrekcyi kolejowej w Krakowie o umieszczenie kuchni w innym budynku, ewentualnie o wybudowanie odpowiedniego. Pan radca Zborowski uznał słuszność tego żądania i nakazał wygotować plan budynku. Gdy wszystko już było gotowe, chciano przystąpić do budowy — nagle plan wrzuca się do kosza a pozostawia się kuchnię w tym samym budynku z małą przybudówką. I chodzi po Rzeszowie wersya, że przeszkodą do budowy kuchni jest jedynie p. Ehrlich, restaurator drugiej klasy, który nie chce mieć konkurencyi, w razie, gdy kuchnia kolejowa mieścić się będzie obok restauracyi.

Jest to doprawdy niesłychane, aby przez wzgląd na restauratora, który i tak dorobił się już kolosalnego majątku, robotnik musiał chodzić do kuchni, gdzie spacerują setki szczurów, karakonów i rozmaitego robactwa, byleby tylko restaurator nie miał konkurencyi!

Zapytujemy p. radcy Zborowskiego, czy za jego wiedzą coś podobnego stać się mogło? Czy milszy mu jest restaurator, czy ogół kolejarzy, którzy się ze wszystkich stron zjeżdżają do Rzeszowa i mają prawo korzystania z kuchni personalnej?

Kolejarze o to upominać się nie przestaną, aż stanie budynek odpowiadający warunkom życiowym. Będziemy jeszcze mieli możność wykazać, ile szkody materyalnej przynosi obecny budynek dla administracyi samej kuchni i temsamem pociąga za sobą zmniejszenie racyi dla tych, którzy zmuszeni są w kuchni tej się wiktować.

Z frontów bojowych.

Komunikat austryacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 6 sierpnia:

Nic nowego

Szef sztabu generalnego.

Komunikat niemiecki.

Berlin. Urzędowo donoszą 6 sierpnia:

ZACHODNI TEREN WOJNY.

Grupa wojsk następcy tronu bawarskiego ks. Ruprechta: **Ożywiona czynność wywiadowcza,** mianowicie w odcinkach Ancre i Avre oraz na południe od Montdidier. Wieczorem na wielu miejscach ożywił się ogień artyleryi.

Wuertembergczycy zdobyli dziś rano szturmem na północ od Solle wysunięte naprzód linie angielskie po obu stronach drogi Bray-Cordie, przyczem wzięli przeszło 100 jeńców.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: **Po bezskutecznych atakach cześciowych przeszedł nieprzyjaciel wczoraj znaczniejszemi siłami do ataku przeciw odcinkowi Vesle, po obu stronach Braisne i na północ od Jonchey. Z drobniejszych części lasu na północnym brzegu rzeki, w których się przejściowo usadowił, wyrzuciliśmy go przeciwatakiem. Kilkuset jeńców pozostało przytem w naszych rękach. Zresztą złamał się atak nieprzyjaciela w naszym ogniu działowym i karabinów maszynowych, jeszcze zanim atakujący zdołali dotrzeć do rzeki.**

Porucznik Udet zwyciężył w walce powietrznej **po raz 44, porucznik Bolle po raz 28.**

Pierwszy generalny kwatermistrz *Ludendorff.*

Komunikat francuski.

5 sierpnia wieczorem urzędowo donoszą:

Na całym froncie nad Vesle położenie niezmienione. Na jej północnym brzegu rozwinęły się lokalne walki między naszymi małymi oddziałami a nieprzyjacielskimi posterunkami. Zresztą dzień cały minął spokojnie.

Z różnych stron.

WSIE BEZ KOSZUL. W jednej z wiosek w okolicy Sosnowca, jak donosi „Iskra", do jednej z chat przybyła służba szpitalna, celem przewiezienia do pobliskiego miasteczka chorej na tyfus. Sanitaryusze znaleźli się w wielkim kłopocie, gdyż chorą znaleziono leżącą w barłogu i bez bielizny. Napróżno szukano we wsi koszuli, w którąby można odziać chorą i dopiero ktoś pomysłowy poradził, aby leżącą na wozie kobietę owinąć grubą warstwą słomy i dopiero w ten sposób udało się przewieść ją do szpitala.

UPRZYWILEJOWANY BERLIN. Saskie ministeryum spraw wewn. podobnie jak rząd bawarski poczyniło u państwowego sekretarza wojennego urzędu wyżywienia naglące przedstawienie, protestujące przeciw uprzywilejowaniu Berlina co do zaopatrywania mięso.

Chodzi o to, że według proponowanego klucza rozdziału na czas najbliższych miesięcy przyznano Berlinowi 250 gramów mięsa na głowę zamiast przyznanych wszędzie indziej 200 gr. W Dreźnie podniesiono również zażalenie na wiadomość, że w Berlinie ma się udzielać po 7 funt. ziemniaków, podczas gdy Drezno otrzymuje tylko po 2 funty na głowę.

NA 80.000.000 OKRADZIONO KOLEJE NIEMIECKIE.

Kradzieże i rabunki kolejowe są tam również na porządku dziennym, a wymowną ilustracyą tych stosunków jest fakt, iż według obliczeń urzędowych wartość skradzionych przedmiotów sięga 80 milionów marek.

Rzecz charakterystyczna, że największej kradzieży dokonano na kolejach pruskich, a szczególnie w Berlinie.

ŚWIATOWA STATYSTYKA ŚMIERCI. Gazeta „New York Sun" stara się wyliczyć przeciętną liczbę wypadków śmierci na całej kuli ziemskiej. Podług jej obliczeń miera rocznie 43.840.000 ludzi. — Codziennie przeciętna liczba wynosi 120.000. W przyrównaniu do tego są straty na polu bitwy stosunkowo choć nieznaczne. Na każdego poległego żołnierza przypada 22 cywilnych, którzy wskutek choroby, starości lub nieszczęśliwego wypadku umierają. Straty, spowodowane przez obecną wojnę w zabitych i zmarłych wskutek ran i innych chorób stanowią tylko dziesiątą część procentu ludności na całym świecie, tem więcej, że wielu z pomiędzy poległych i zmarłych prawdopodobnie i bez wojny w przeciągu czterech lat zmarłoby na różne choroby i wskutek nieszczęśliwych wypadków.

WYROKI W ARMII AMERYKAŃSKIEJ. Prasa amerykańska donosi: Żołnierze, którzy oświadczyli, że nie mogą strzelać do Niemców i Austryaków, gdyż mają wśród nich krewnych, skazani zostali na 15 do 20 lat więzienia.

Minister wojny Backer oświadczył, że wyroki te uznaje w całej osnowie za słuszne, że jednak skazani będą mogli po wojnie wyjechać do krajów, dla których czuli sympatyę.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).